

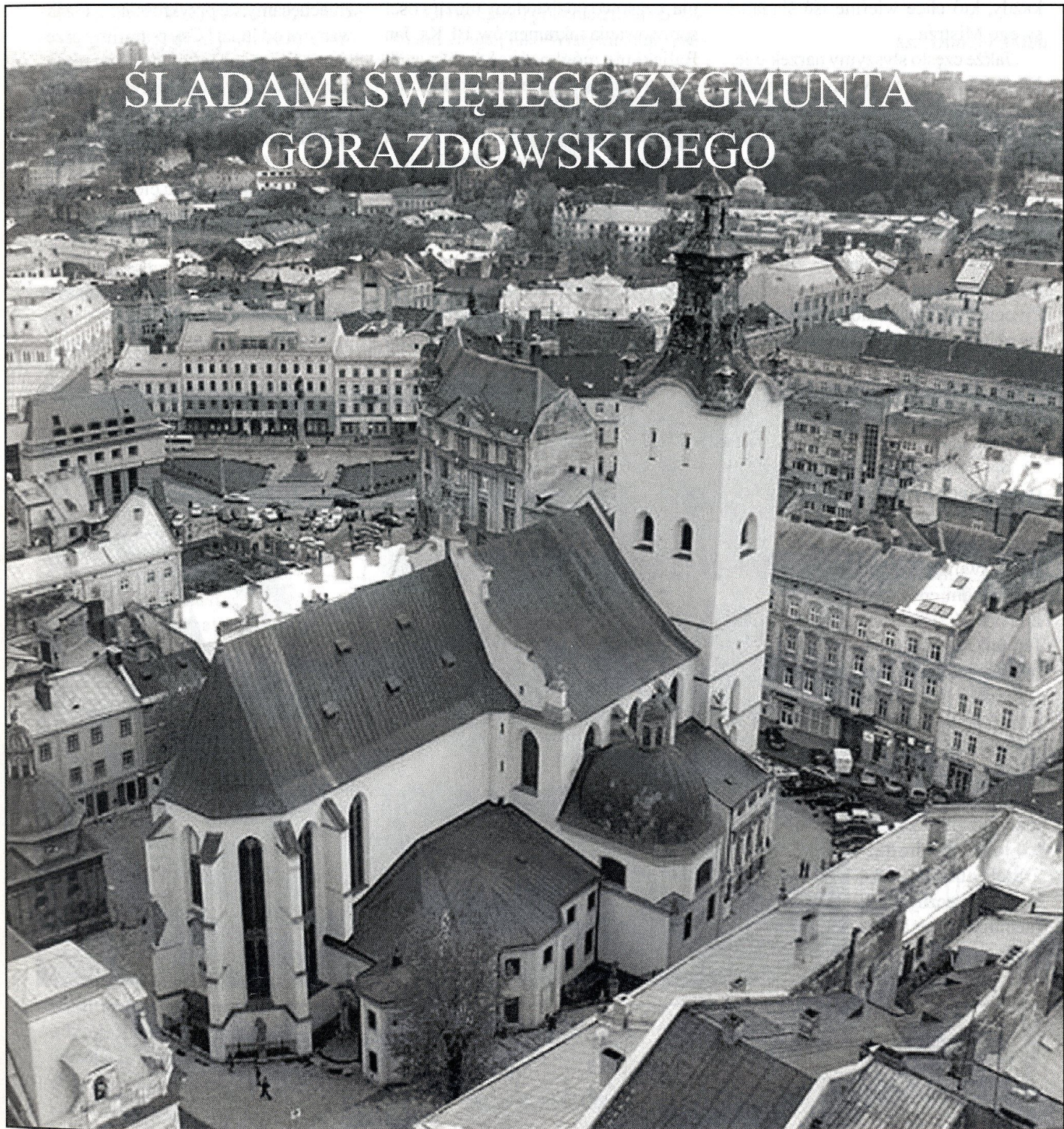
Góra Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku



Góra Przemienienia nr 38 (320 20 września 2009r.)

ŚLADAMI ŚWIĘTEGO ZYGMUNTA GORAZDOWSKIEGO



katedra łacińska we Lwowie

Zasadzka na sprawiedliwego

„**Zróbmy zasadzkę na sprawiedliwego**” (Mdr 2,12) – takimi słowami rozpoczyna się dzisiejsza liturgia słowa (I czytanie z księgi Mądrości). Kto jest tym sprawiedliwym, na którego zastawiono zasadzkę? Jest nim, w najgłębszym sensie tego słowa, sam Chrystus. Ale jest nim także każdy jego uczeń, każdy jego naśladowca, każdy, kto chce wiernie iść śladami swego Mistrza.

Jakże często słyszymy narzekanie: Nie warto być uczciwym! Nie warto mówić prawdy! Nie warto się trudzić, bo i tak ktoś zepsuje to dzieło, podstawi nogę, podrzuci „świnie” i zniszczy moje plany, pragnienia. To fakt, że często dobro jest prześladowane, niszczone, gnębione. Ale czy to znaczy, że wtedy trzeba się załamać, zmieniać pogląd na świat, hierarchię wartości? Przecież wielkość człowieka poznaje się po wytrwałości, a „moc w słabości się doskonali”.

I właśnie ten, kto wytrwa do końca, będzie zbawiony.

Spójrzmy na życiorysy świętych. Dokonywali wielu wspaniałych dzieł, przerastali ludzi swoich czasów heroizmem cnót, promieniowali świętością. Jednak rzadko kiedy byli noszeni na rękach. Częściej doznawali prześladowań, byli obarczani obelgami, starano się zniszczyć ich opinię. Zastawiano na nich pułapki i zasadzki, ale wychodzili a nich obronną ręką. Bo w ostatecznym rozrachunku to oni przecież osiągnęli cel i otrzymali nagrodę

wieczną.

„**Syn Człowieczy będzie wydany w ręce ludzi; ci Go zabiją**” (por. Mk 9,31). Każdy z uczniów Chrystusa nieudolnie naśladuje jego drogę, a jest to droga krzyża. Popatrzmy na św. Maksymiliana Kolbe – został wydany w ręce grzeszników. Św. O. Pio był oskarżany o kłamstwo i samookaleczenie, czasowo pozbawiony możliwości sprawowania sakramentów. Bł. Ks. Jan Balicki nie mógł patrzeć na krzywdę ludzką i zajął się kobietami lekkich obyczajów w Przemyślu, oskarżony został o grzechy z nimi. Przykłady można mnożyć. Każdy święty znosił wiele przeciwności, cierpiał prześladowanie dla sprawiedliwości, a więc przeszedł drogę podobną do drogi Jezusa. Wielu oddało życie za wiarę i są to męczennicy, którzy własną krwią przypieczętowali wyznawane wartości.

„**Mądrość zstępująca z góry jest**

czysta, skłonna do zgody, ustepliwa, posłuszna, pełna miłosierdzia” (por. Jk 3,17) – tak pisze w II czytaniu św. Jakub Apostoł. Ta mądrość jest mądrością Bożą. Człowiek żyjący tą mądrością potrafi przyjąć przeciwności i obelgi, nawet zastawiane na siebie zasadzki, bo wie, że taki bywa los sprawiedliwego. Pomyślmy: Czy nie zniechęcamy się przykrościami doznanymi od ludzi? Czy potrafimy przebaczać doznane krzywdy? Czy umiemy wytrwać w dobrym, mimo niepowodzeń i utrapień doznananych od ludzi? Jeśli tak, to jesteśmy naśladowcami Chrystusa. A kto naśladuje Pana w przyjmowaniu cierpienia, ten razem z Nim Zmartwychwstanie i otrzyma wieniec zwycięstwa.

Ks. Tomasz Grzywina



Szafarz Komunii Świętej

Kapłan i diakon są zwyczajnymi szafarzami Komunii świętej. Jest to ich powinność wynikająca ze święceń. Na mocy motu proprio Pawła VI „*Ministeria quaedam*” z 15 sierpnia 1972 roku, nadzwyczajnym szafarzem Komunii świętej jest akolita. Może udzielać Komunii świętej wtedy, gdy nie ma kapłana czy diakona, lub gdy nie mogą oni spełniać swej funkcji czy to ze względu na podeszły wiek czy chorobę. Mogą także korzystać ze swoich uprawnień wtedy, gdy w kościele jest wielka liczba ludzi przystępujących do Stołu Pańskiego i udzielanie przez kapłana czy diakona Komunii świętej zbytby się przedłużało. Akolita ma obowiązek przyjąć kandydaci do diakonatu i prezbiteratu. Biskup może również udzielić zezwolenia na udzielanie Komunii świętej odpowiednio przygotowanym do tego mężczyznom, którzy cieszą się dobrą opinią i są wzorowymi katolikami. Może on także powołać imiennie odpowiednich wiernych na czas ściśle określony czy nawet na stałe, na nadzwyczajnych szafarzy. Mogą oni udzielać Komunii świętej nawet i sobie, a głównie chorym pozostającym w domu, jeżeli nie ma szafarzy zwyczajnych czy akolity, bądź też są chorzy czy w podeszłym wieku, lub liczba przystępujących do Komunii świętej jest zbyt duża.

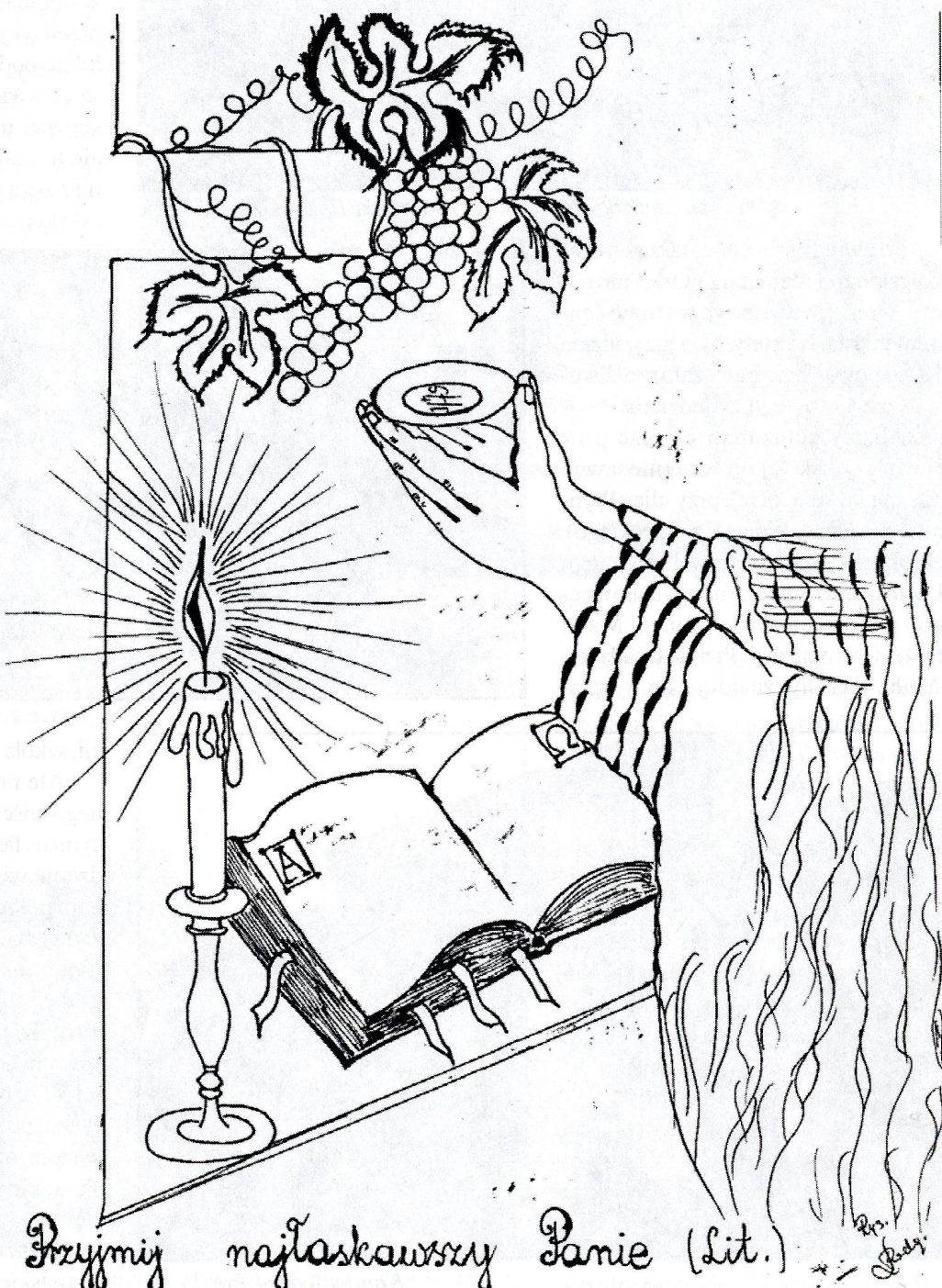
Biskup diecezjalny może także zezwolić niektórym kapłanom, aby sami, według roztropności, udzielali zezwolenia do udzielania Komunii świętej w konkretnych przypadkach, gdy zachodzi ko-

nieczność. Radzi się jednak przy dawaniu zezwolenia na przestrzeganie takiej kolejności: lektor, alumn seminarium duchownego, zakonnik, zakonnic, katechista, mężczyzna lub kobieta jako ludzie świeccy. Biskup nie musi przestrzegać tego typu kolejności. Z tych uprawnień kapłani nie powinni korzystać zbyt często.

Obowiązek i prawo udzielania Komunii świętej jako Wiatyku mają: prob-

oszcz i wikariusze parafialni, przełożony wspólnoty zakonnej, kapelani. Funkcja ta jednak przynależy do proboszcza w sposób szczególny (kan. 530 nr 3). W razie naglącej potrzeby Wiatyku może i powinien udzielić każdy kapłan lub inny szafarz Komunii świętej. Powinien jednak o tym powiadomić właściwych szafarzy.

ks. Andrzej Skiba



Przyjmij najłaskawszy Panie (Lit.)

Śladami św. ks. Zygmunta Gorazdowskiego (cz. 3)

Świątynie Lwowa



zniszczona fasada kościoła Matki Bożej Gromniczej

Po zwiedzeniu Cmentarza Łyczakowskiego i Cmentarza Orląt mogliśmy wreszcie wyruszyć w stronę centrum miasta. Niestety, była już godzina 18, co poważnie ograniczało możliwości szczegółowego zwiedzania. Podjechaliśmy autokarem na plac przy Kurii Rzymskokatolickiej (niedawno oddana - w remoncie), przy ulicy Wycinicznej (przed wojną Czarnieckiego). Obok znajduje się gmach dawnego Łacińskiego Seminarium Duchownego z kościołem seminaryjnym Matki Bożej Gromniczej. Piękna fasada kościoła, niestety, znajduje się w opła-



nasze siostry na ulicy Ormiańskiej cji, szkoła milicji itd.



Kamienica „4 Pór Roku”

kany stan, w wielu miejscach odpada tynk, a na gzymsach rosną nawet małe drzewka, co powoduje lekkie ukłucia żalu w naszych sercach. W domu zaglądam do Internetu na stronę o kościołach Lwowa – kościół ten to fundacja Jakuba Sobieskiego z 1644 r., początkowo kościół sióstr Karmelitanek, potem Seminarium Łacińskie, za komunizmu Instytut Meteorologii, obecnie kościół (ale jakiego wyznania? pani przewodnik chyba mówiła że greckokatolicki). A tak w ogóle na 41 kościołów katolickich przed wojną obecnie jest ich zaledwie kilka (podaję za wikipedią). W innych są cerkwie greckokatolickie, prawosławne, nawet kościoły baptystów – ale to i tak dobrze, bo w pozostałych mieszczą się do dziś muzea, biblioteki, sale koncertowe, urząd telekomunika-

Ale nie czas żałować piękna jednego kościoła (tego z krzewami rosnącymi na fasadzie), gdy przed nami zwiedzanie wielu innych. Pani Irena chce nam pokazać jak najwięcej, ale czasu zatrzymać się nie da. Idziemy w kierunku centrum, które kiedyś otaczały grube mury obronne. Pani przewodnik pokazuje piękne kamienice, z ciekawymi dekoracjami, przedstawiającymi m. in. pory roku (ul. Ormiańska 23). Potem przechodzimy obok kamienicy, w której mieszkał Ignacy Łukasiewicz. Tu właśnie po raz pierwszy udało mu się wytworzyć naftę do lamp naftowych – przed domem znajduje się rzeźba polskiego odkrywcy. Wreszcie do-



Przy figurze Ignacego Łukasiewicza

cieramy do katedry ormiańskiej. Wci-
śnięta między kamienice przy ul.
Ormiańskiej jest mało widoczna, tylko
wieża pnie się w górę, ale w gęstwinie
zabudowań trudno ją zauważyć.

Skąd świątynia ormiańska we Lwo-
wie? Otóż przez wiele lat Lwów był
skupiskiem dużej emigracji ormiań-
skiej, której przedstawiciele zajmowali
ważne stanowiska w radzie miasta.
Kolonja ormiańska we Lwowie była
jedną z największych na świecie, po
Wenecji i Amsterdamie. Dlatego Or-
mianie mieli we Lwowie siedzibę die-
cezji, która od pewnego momentu hi-
storii, dzięki unii, pozostawała
w łączności z Rzymem, mimo innego
obrazku.

Gdy wchodzimy do środka zosta-
jemy ogarnięci dziwną atmosferą, którą
powodują wyjątkowe w stylu zdobie-
nia kościoła, mające w sobie wiele



Fresk „Zwiastowanie” Rosena w katedrze ormiańskiej



Kamienice w stylu secesji przy „Alei Wolności”

z tajemniczości Orientu. Do prezbite-
rium właściwie nie można się dostać,
ale sama nawa skrzy się, nieco przy-
tłumionymi już przez słabe światło wie-
czora, kolorami mozaik. Sklepienie ko-
puły ozdabia mozaika J. Mehoffera.
W świątyni dużą część dekoracji wy-
konał Jan Henryk Rosen, moderni-
styczny malarz okresu międzywojen-
nego. Był to nietuzinkowy artysta,
żyjący w latach 1892-1981. Jego dzieła
w katedrze ormiańskiej, wykonane
w młodości (lata 30 XX w.), są ciekawą
próbą połączenia różnych tradycji ma-
larskich, wschodnich i zachodnich.
Wiele też eksperymentował, np. mo-
tyw „Pogrzeb św. Odylliona”, jest być
może pierwszym tego typu przedsta-

wieniem w dziejach sztuki. Mnie uda-
ło się sfotografować dwa freski: „Zwia-
stowanie” i „Św. Jan Chrzciciel”, za co
miałem uiścić niewygórowaną sumę
3 hrywni. Inne malowidła artysty,
w tym „Ukrzyżowanie” i „Ustanowie-
nie Eucharystii”, umiejscowione są
w prezbiterium, i dostęp do nich był
ograniczony. Styl Rosena jest bardzo
charakterystyczny i wymowny, i war-
to wspomnieć, że dekorował on także
kaplicę naszego Seminarium w Prze-
myślu, gdzie znajdują się cztery jego
freski. Przed II wojną światową malarz
ten wyemigrował do USA (był pocho-
dzenia żydowskiego, choć przeszedł
na katolicyzm) i tam tworzył aż do
śmierci.

Po wyjściu ze świątyni (znów
pada) udajemy się szybko w stronę
katedry łacińskiej. Pani przewodnik tak



Wieża katedry łacińskiej

to ustawią, żeby wejść do niej tuż po zakończeniu wieczornej mszy św., około godziny 19. Rzeczywiście – wierni wychodzą, a my wступujemy do świątyni. Zwiedzanie jest bardzo pobieżne, bo starszy wiekiem kościelny bręka kluczami z niecierpliwością. W każdym razie udaje się nam szybko obejrzeć najważniejsze miejsca tej wspaniałej świątyni, budowanej od 1370 do 1493 roku. W 1765 roku jej wnętrze przebudował w stylu barokowym abp Sierakowski (znany dobrze tę postać z Przemyśla, bo wcześniej był naszym biskupem i też barokizował katedrę w Przemyślu). Ściany i gotyckie sklepienia kościoła we Lwowie pokrywają malowidła wykonane przez Stanisława Stroińskiego, nadwornego malarza abpa Sierakowskiego (ok. 1775 r.) Jest to artysta też nam bliski, albowiem ozdabiał freskami kościoły m. in. w Kalwarii Pałacowskiej, Przemyślu i w Leżajsku).

Piękny jest ołtarz główny katedry łacińskiej, z cudownym obrazem Matki Bożej Łaskawej z 1589 roku, otoczonym posągami czterech Ojców Kościoła. Cenne są kaplice boczne, wśród nich renesansowa kaplica Kampianów, dzieło Pawła Rzymianina, oraz kaplica Jabłonkowskich z gotyckim krucyfiksem, wykonanym w warsztacie Wita Stwosza. W kościele jest wiele nagrobków arcybiskupów lwowskich,

w tym abpa Sierakowskiego (1700 – 1780), św. abpa Bilczewskiego (1860 – 1923) oraz bpa Rafała Kiernickiego (1912-95), bohatera czasów komunizmu.

Katedra lwowska przywołuje wiele wspomnień. To tu modlił się i składał słynne śluby król Jan Kazimierz czasie potopu szwedzkiego. To tu był jeden z dwóch czynnych w czasie komunizmu (drugi to kościół św. Antoniego) kościołów rzymskokatolickich we Lwowie. Ale jaka to była wolność, jeśli pani przewodnik mówi, że I Komunii

św. przyjmowała potajemnie w zakrystii, a o. Rafał Kiernicki (późniejszy biskup pomocniczy), po powrocie z Sybiru musiał pracować jako stróż w parku, aby wieczorami sprawować w katedrze nabożeństwa (nie do końca wiem czy legalnie). W każdym razie to niemalże cud, że świątynie nie uległa zniszczeniu i nie została zamieniona, jak wiele innych, na muzeum, salę koncertową czy magazyn. To cud, że tak piękna świątynia, w bardzo dobrym stanie, zachowała się do dziś i może być ostoją

polskości, wiary i kultury Lwowa.

Ale czas nieubłaganie płynie. Gdy wychodzimy z katedry jest już dosyć ciemno. Nie ma czasu nawet zobaczyć choćby z zewnątrz słynnej kaplicy Boimów, która stoi oddzielnie, obok świątyni, ale z drugiej strony. Przez Rynek właściwie prześlizgujemy się bokiem, udało mi się jedynie zorientować, że cały jego środek zajmuje duży, kwadratowy Ratusz, nazwany przez lwowiaków (jak mówi pani przewodnik) „pudełkiem z kominem”, co nie może świadczyć o jego zbytnej urodzie. Biegniemy jeszcze na Aleję Wolności (Prospekt Swobody), główną magistralę miasta.

Jest to główna, reprezentacyjna ulica, utworzona w XIX wieku, w czasie, gdy Lwów stał się stolicą Królestwa Galicji i Lodomerii (część Austro-Węgier), i władze miały ambicje, aby naśladować piękno architektury Wiednia czy Paryża. Rzeczywiście, otaczając tę ulicę budowle w stylu secesji, posiadające w sobie dużo paryskiego niemalże dostojeństwa. „Aleja Wolności” (przed wojną ulica Hetmańska) składa się z dwóch nitek dla ruchu i pośrodku, dzięki przykryciu rzeki Pełtwi betonowym sklepieniem (woda płynie w tunelu), deptakiem dla pieszych. Na jego środku ustawiono w ostatnich latach pomnik najwybitniejszego pisarza ukraińskiego Tarasa Szewczenki, który, obok postaci ukraińskiego wieszczka, przedstawia formę w kształcie podobnym do żagla, na której szczycie umieszczona jest Matka Boża, a pod nią wybitne posta-



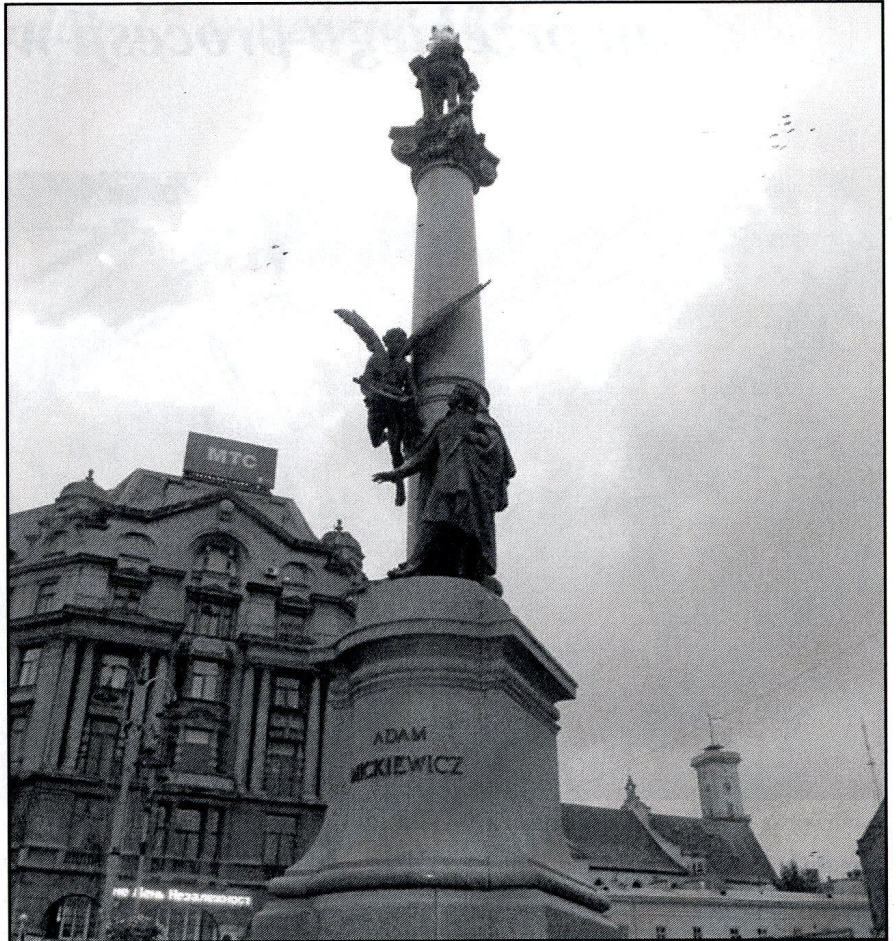
Nasza grupa przy pomniku Szewczenki

cie z historii Ukrainy. Z drugiej strony zauważyliśmy płaskorzeźby wychudzonych dzieci, co może upamiętniać ofiary straszliwego głodu z lat 20-tych na Ukrainie (nie zdążyłem tego potwierdzić u p. przewodnik).

W tym miejscu udało mi się załatwić z panią Ireną pół godziny czasu wolnego. Ale co można w tak krótkiej chwili zrobić? Większość grupy udała się, aby ujrzeć fasadę Teatru Opery i Baletu. Ja zaś, z jednym z pielgrzymów, p. Sebastianem, wpadliśmy do lokalu typu „Fast-food”, aby zaspokoić szybko głód i skorzystać z toalety. I tak to, sprawy przyziemne, zasłoniły nam sprawy wyższej miary, ale, niestety, takie były czasowe ograniczenia i nasza cielesna słabość.

Potem, już zupełnie po ciemku, udaliśmy się z grupą w kierunku pomnika Adama Mickiewicza i kościoła św. Mikołaja, którego proboszczem był św. Zygmunt Gorazdowski. Ten kościół (obecnie cerkiew greckokatolicka), a właściwie jego fasadę, obejrzelśmy w półmroku, z odległości kilkudziesięciu metrów. Podobnie było z kościołem bernardynów i jeszcze kilkoma innymi. Zbliżała się już jednak godzina 21. Słabo oświetlony Lwów żegnał nas, pielgrzymów, zmęczonych długą podróżą, awarią autobusu i mnogością wrażeń.

Co pozostanie po naszej pielgrzymce? Mnóstwo spostrzeżeń z wę-



Pomnik Adama Mickiewicza

drowki śladami historii, kultury, wiary i polskości Lwowa. Pewien niedosyt, że nie zobaczyliśmy wszystkiego, a to, co się udało, to w dużym pośpiechu. I pragnienie powrotu tu jeszcze nieraz, bo miasto na pewno na to zasługuje, a i nasz patron, św. Zygmunt,

jest godzien pamięci i czci. Gdyby jeszcze nie ta granica, która odbiera (szczególnie prywatnym turystom), chęć do zwiedzania i wędrówek...

Ks. Tomasz Grzywna

Zaproszenie na pielgrzymkę do Jaślik

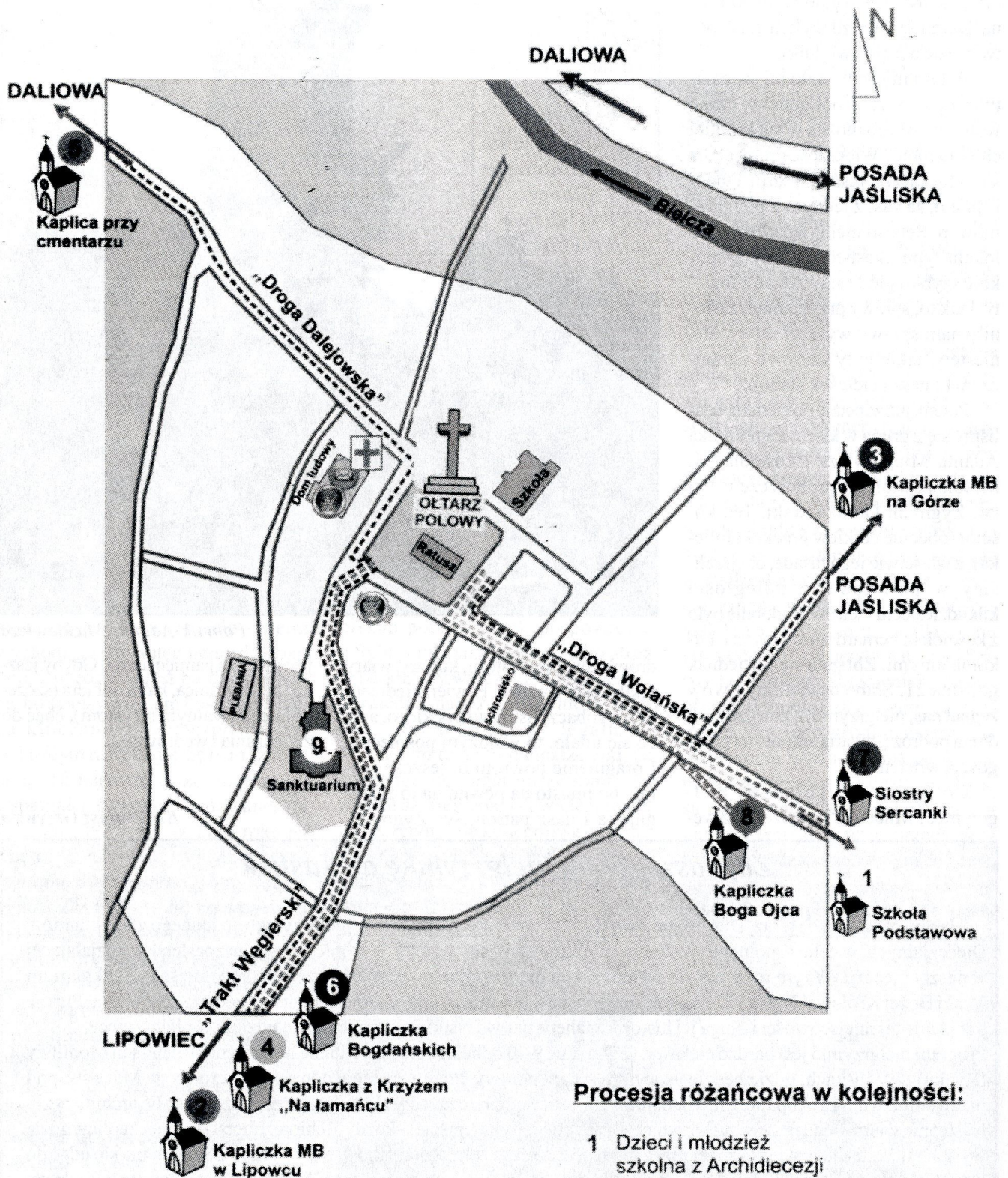
Jak co roku, także i teraz, Duszpasterstwo Róż Różańcowych organizuje pielgrzymkę do jednego z Sanktuariów Diecezjalnych, w celu wspólnego spotkania i modlitwy tej, największej liczebnie, grupy duszpasterskiej, działającej w naszej diecezji. W tym roku została wybrana data pielgrzymki na dzień 26 września oraz miejsce - Sanktuarium Matki Bożej Królowej Nieba i Ziemi w Jaślikach, na kresach naszej Archidiecezji, przy granicy ze Słowacją. Piękne położenie tej miejscowości i długa jej historia zachęcą nas wszystkich, jak wierzę, do udziału w pielgrzymce.

Program pielgrzymki jest bardzo ciekawy. O godzinie 9.30 odbędzie się przywitanie pielgrzymów na Placu Modlitwy (Rynku) w Jaślikach, gdzie będzie ustawiony ołtarz polowy. Potem zostanie odprawiona uroczysta Msza św. pod przewodnictwem ks. Abpa Józefa Michalika, z poświęceniem różańców złożonych przez każdą parafię archidiecezji. Następnie wierni udadzą się w pielgrzymce różańcowej (promieniście) - każdy archiprezbiterat do innej kaplicy, gdzie wysłuchają katechezy wygłoszonej przez jednego z wyznaczonych kapłanów. Nasza grupa z Sanoka ma się udać do kapliczki Matki Bożej w Lipowcu, gdzie katechezę wygłosi ks. Arcybiskup Józef Michalik. Katechezy te będą inspirowane encykliką bł. papieża Jana XXIII pt. „Grata recordatio”, w której papież wskazywał obszary świata, szczególnie potrzebujące modlitwy ludu Bożego. Nasza część pielgrzymów pochyli się nad tematem „obszaru wspólnoty Kościoła, naznaczonym piętnem odejścia i zaniku cnót chrześcijańskich”. Następnie wszystkie parafie otrzymają poświęcone i pobłogosławione przez arcybiskupa różańce, które będą znakiem podjęcia się misji, zadania modlitwy w określonych intencjach. Ten różaniec będziemy trzymać w dłoniach w czasie modlitwy różańcowej w październiku i przez cały rok duszpasterski.

Zapraszamy wszystkich chętnych, do wzięcia udziału w pielgrzymce do Jaślik. Wyjazd w sobotę, 26.09., o godzinie 8.00 z parkingu na „Okęciu”. Powrót po zakończonych uroczystościach, około godziny 15. Prosimy, aby chętni do wyjazdu, niekoniecznie członkowie Róż, zapisywali się w zakrystii naszego kościoła.

Ks. Tomasz Grzywna

Plan przebiegu procesji w Jaśliskach



Legenda:

- | | | | |
|--|------------------------|--|-----------------|
| | Teren zielony lub pola | | Poczta |
| | Teren zabudowy zwartej | | Sklep |
| | Ważniejsze drogi | | Ośrodek zdrowia |
- 100 m.

Procesja różańcowa w kolejności:

- | | | | | | |
|---|---|--------------|---------------------------------|---|--|
| 1 | Dzieci i młodzież szkolna z Archidiecezji | | Siostry zakonne z Archidiecezji | | |
| | 2 | Sanocki | | 8 | Przemyski |
| | 3 | Jarosławski | | 9 | Osoby w podeszłym wieku ze wszystkich Archiprezbiteratów |
| | 4 | Krośnieński | | | |
| | 5 | Łańcucki | | | |
| | 6 | Bieszczadzki | | | |

W rocznicę 17 września 1939 r.

Współpraca niemiecko-sowiecka, mniej lub bardziej jawna, trwała prawie przez całe dwudziestolecie międzywojenne. Zaczęła się zawarciem układu pomiędzy niemiecką Republiką Weimarską a Rosją sowiecką we włoskim mieście Rapallo 16 kwietnia 1922 r. Przewidywał on m.in., że Niemcy będą mogli bez przeszkód, wbrew postanowieniom traktatu wersalskiego, szkolić swoich lotników i tworzyć kadre wojsk pancernych na poligonach i w bazach położonych w głębi Rosji. Oprócz tego Niemcy i Rosja zrezygnowały z wzajemnych roszczeń finansowych z okresu I wojny.

Jego zawarcie wywołało pewne zaniepokojenie w Polsce, lecz nie podjęto tu żadnych istotnych działań. Niestety, wkrótce okazało się, że układ był pierwszym krokiem na drodze do ścisłej współpracy niemiecko-sowieckiej, której wynikiem był IV rozbiór Polski.

Pod koniec lat 30. w Europie zaczęło wzrastać napięcie, przede wszystkim za sprawą polityki III Rzeszy i jej coraz większych żądań wobec sąsiednich krajów oraz jawnego łamania postanowień traktatu wersalskiego. Już w 1936 r. wojska niemieckie zajęły, zdemilitaryzowaną po I wojnie światowej, Nadrenię. Później był zabór Austrii (marzec 1938), zajęcie czeskich Sudetów (październik 1938) oraz Czech i Moraw (marzec 1939). Wszystko to działo się przy braku zdecydowanej reakcji zwycięskich państw z okresu I wojny – Francji i Anglii. Ograniczyły się one do nikłych protestów.

Kolejne żądania Hitlera wysunięte wobec Polski (zmiana statusu Wolnego Miasta Gdańska i żądanie zgody na wybudowanie eksterytorialnej autostrady łączącej Rzeszę z Prusami Wschodnimi) spotkały się jednak ze sprzeciwem Polski oraz Anglii i Francji.

Również dyplomacja sowiecka włączyła się czynnie w toczące się rozgrywki – prowadząc otwarte rokowania z państwami zachodnimi, a równocześnie szukając możliwości porozumienia z Niemcami. Porozumienie to w końcu uzyskano również dzie-



Sanok. Widok ze „Skalki” na umocnienia granicy niemiecko-sowieckiej

ki temu, że Niemcy nie chciały dopuścić, aby Związek Sowiecki wszedł w skład koalicji antyniemieckiej.

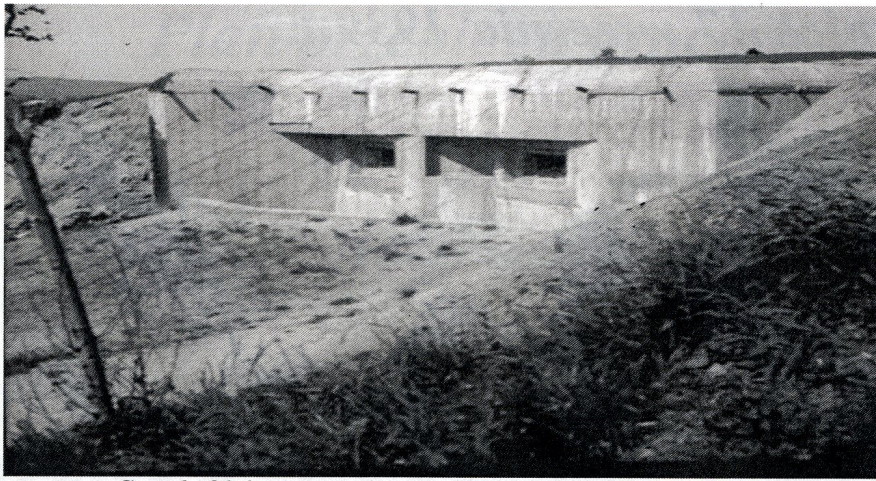
Układ o nieagresji, z ważnością na dziesięć lat, podpisano w Moskwie 23 sierpnia 1939 r. Ze strony sowieckiej podpis pod układem złożył komisarz spraw zagranicznych Wiaczesław Mołotow (właściwe nazwisko Skriabin), a ze strony niemieckiej Joachim von Ribbentrop – minister spraw zagranicznych. Partnerzy układu obiecywali sobie, że zachowają neutralność w razie znalezienia się jednego z nich w stanie wojny z innym państwem oraz

że nie będą brać udziału w żadnych blokach kierowanych przeciw jednemu z sygnatariuszy. Ponadto zawarto tajne porozumienie, w którym ustalono swoje strefy wpływów „w wypadku politycznych i terytorialnych zmian na terenie Polski oraz państw bałtyckich”. Granica tych stref miała przebiegać przez terytorium Rzeczypospolitej Polskiej i mniej więcej dzielić je na połowę; w przybliżeniu pokrywała się z nurtami rzek: Narwi, Wisły i Sanu.

1 września wojska niemieckie zaatakowały Polskę i w szybkim tempie, spychając nasze armie, posuwały się

<p>Свидетельство № 246 (бессрочное)</p> <p>об освобождении от военной обязанности</p> <p>Выдано настоящее свидетельство Абрахаму Рауху в возрасте 19/6 года рождения Ражу Абраму Васильевичу Степану уроженцу с. Валик</p> <p>составил запис категории, ВУС № 1346</p> <p>Мобильный отдел</p> <p>(район, стан)</p>	<p>в том, что он по освидетельствованию 9 декабря 1939 года Комиссией при Сорфосманове с военной части признан негодным к несению военной обязанности с исключением с учета по гр. 1 ст. 70 расписания болезней приказа НКО СССР 1942 г. № 134 и снят с военного учета.</p> <p>ЛИНИЯ СТЕПА</p> <p>М. П. 3 декабря 1939 г.</p> <p>Указан, Таблица от 10.XII.39 Таб. 1180 Стр. 9023</p>
--	---

Sowieckie zaświadczenie zwalniające ze służby wojskowej mieszkańca Sanoka Abrahama Raucha, który po 17.IX 1939 znalazł się w sowieckiej strefie okupacyjnej



Sanok-Olchowce. Jeden z granicznych bunkrów „lini Mołotowa”

w kierunku wschodnim.

Tymczasem nocą 17 września do Komisariatu Spraw Zagranicznych w Moskwie wezwano ambasadora polskiego Wacława Grzybowskiego i wręczono mu notę pokrętnie uzasadniającą decyzję zaatakowania wschodnich granic Polski. Zamieszczono tam niezgodne z prawdą oświadczenie o rozpadzie państwa polskiego i konieczności ochrony mienia i życia zamieszkujących wschodnie tereny polskie Ukraińców i Białorusinów. Jednak polski ambasador noty nie przyjął. Decyzja o ataku łamała obowiązujące układy: traktat ryski z 1921 r. i pakt o nieagresji z 1932 r. Ok. godz. 4.00 wojska Armii Czerwonej przekroczyły granice Rzeczypospolitej. Jeszcze przed agresją na tyły wojsk polskich zrzucone zostały sowieckie pododdziały dywersyjne z zadaniem zwalczania mniejszych jednostek wojskowych i uprawiania dywersji - tak było m.in. w Małopolsce Wschodniej.

Pierwsze wiadomości o przekroczeniu wschodniej granicy Polski dotarły do Sztabu Głównego ok. godz. 6.00 i wzbudziły konsternację oraz zamieszanie. Zdezorientowani byli żołnierze z nielicznych jednostek rozlokowanych przy granicy. Tylko niektóre oddziały Korpusu Ochrony Pogranicza podjęły walkę z wojskami sowieckim - inne oddawały się do niewoli. Zdarzało się, że wkraczający żołnierze sowieccy nieśli w dłoniach białe flagi, a czołgiści siedzieli w otwartych wieżyczkach swoich pojazdów i wymachiwali radośnie czapkami, co powodowało wśród polskich żołnierzy jeszcze większą dezorientację. Pogłębiła ją też ogólna dyrektywa Naczelnego Wodza marszałka Edwarda Rydza-Śmigłego, która zalecała wycofanie wojska i sprzętu do Rumunii i na Węgry oraz nakazywała

„z bolszewikami nie walczyć, chyba w razie natarcia z ich strony oraz prób rozbrojenia”. Tymczasem oddziały czerwoarmistów szybko posuwały się w głąb Rzeczypospolitej. Sowieckie uderzenie nastąpiło dwoma frontami: „ukraińskim” pod dowództwem gen. Timoszenki w sile 250 tys. żołnierzy i „białoruskim” gen. Kowalowa w sile ok. 60 tys. Agresja ze wschodu przesądziła o klęsce naszych sił zbrojnych. Armia Czerwona, prawie nie napotykając oporu, parła ku linii wyznaczonej w pakcie Ribbentrop-Mołotow. W dniach 18-19 września trwała obrona Wilna, 21 września padło Grodno, bronione przez niewielkie oddziały garnizonu i ochotników, 22 września poddał się Lwów. Wkraczającym jednostkom Armii Czerwonej opór zbrojny, oprócz Korpusu Ochrony Pogranicza, stawiała też m.in. stacjonująca w Wołkowysku Rezerwowa Brygada Kawalerii. Jeden z jej pułków stoczył całodzienną bitwę z czerwoarmistami pod Koziowcami. Z Rosjanami walczyła też, przedzierając się na pomoc oblężonej Warszawie, Samodzielna Grupa Operacyjna „Polesie” gen. Franciszka Kleeberga, która w dniach 29-30 września stoczyła zwycięską walkę z bolszewikami pod Jabłonią i Milanowem.

Rosjanie na zdobytym terenie zachowywali się jak okupanci - rozpoczęły się mordy jeńców polskich i ludności cywilnej. Ofiarą takiego mordu stał się m.in. gen. Józef Olszyna-Wilczyński - dowódca zgrupowania polskiego w Puszczy Augustowskiej, a także żołnierze z oddziałów polskich wziętych do niewoli w Wilnie, Oszmianie i Grodnie.

W tych ciężkich chwilach ujawniła się też wrogość do Państwa Polskiego i Polaków niektórych przedstawicieli

mniejszości żydowskiej, którzy chętnie współpracowali z sowieckim okupantem, a nawet entuzjastycznie go witali.

W wyniku błyskawicznych postępów wojsk niemieckich i sowieckich już około 21 września w niektórych rejonach stanęły one naprzeciw siebie. W nocy z 21/22 września w Moskwie zostało zawarte tajne porozumienie niemiecko-sowieckie, na mocy którego ustalono, że linia zasięgu niemieckich działań przebiegać będzie od Chyrowa przez Przemyśl, wzdłuż Sanu, Wisły, Narwi i Pisy. Jednocześnie, aby uniknąć przypadkowych starć między sojusznikami, postanowiono, że oddziały sowieckie i niemieckie oddzielone zostaną 25 kilometrowym pasem „ziemi niczyjej”, a do 23 września Armia Czerwona wstrzyma marsz na zachód, by dać wojskom niemieckim możliwość swobodnego wycofania się na ustaloną linię demarkacyjną. Mimo trwających jeszcze starć z wojskami polskimi okupanci przypieczętowali sukcesy militarne porozumieniem dyplomatycznym. 28 września 1939 r. zawarto w Moskwie „układ o przyjaźni i granicy między ZSSR i Niemcami”. Zmieniał on postanowienia paktu z 23 sierpnia 1939 r. Granica miała teraz przebiegać wzdłuż Pisy, Narwi, Bugu i Sanu. Niemcy, w zamian za oddanie Sowietom Litwy, otrzymywali część województwa warszawskiego i województwo lubelskie. Do tego układu dołączono też tajne porozumienie o zwalczaniu polskiego ruchu oporu na okupowanych terenach.

Realizując postanowienia zawartego układu, wojska sowieckie znalazły się pod Sanokiem, na prawym brzegu Sanu, 30 września. A potem był m.in. Katyń, Charków, Twer, Kijów, Mińsk i masowe wywózki na Sybir. Jednak przyjaźń niemiecko-sowiecka nie trwała długo. Już w parę miesięcy po podpisaniu układu o przyjaźni po obu stronach granicy wyrosły potężne umocnienia. Do dzisiaj w najbliższej okolicy Sanoka na prawym brzegu Sanu zachowały się betonowe bunkry sowieckiej „linii Mołotowa”, a pod wzgórzem zamkowym dwa niemieckie schrony bojowe. 22 czerwca 1941 r. wojska III Rzeszy Niemieckiej uderzyły na dotychczasowego sojusznika, kończąc przyjaźń sowiecko-niemiecką.

Andrzej Romaniak

70-ta rocznica napaści Związku Radzieckiego na Polskę

(17.09.2009).

Pierwszego września przeżywalimy 70-tą rocznicę napaści hitlerowskich Niemiec na Polskę. Centralne uroczystości, które zgromadziły wielu polityków, przedstawicieli państw i rządów z całej Europy i Stanów Zjednoczonych, odbyły się na Westerplatte. Zapewne przeżywalimy te uroczystości z mieszanymi uczuciami, będąc świadkami zakłamania historii, niejako pisania jej pod dyktando politycznej poprawności, na użytek polityczny Rosji. Różnie to ludzie oceniają, ale faktów historycznych nikt nie może podważyć. Głos decydujący winien należeć do poważnych historyków, a nie do polityków, gdyż ci naginają fakty historyczne do swoich poglądów.

Wszystko zaczęło się nieszczęśliwie dla Polski w dniu 23 sierpnia 1939 roku podpisaniem w Moskwie tajnego protokołu między Niemcami a Związkiem Radzieckim, przez ich przedstawicieli Ribbentropa i Mołotowa. Był to pakt rozbioru Polski. Bardzo ciekawą, a zarazem bolesną, przejmującą charakterystykę tamtych wojennych dni, począwszy od 1 września, daje Stanisław Mikołajczyk w swojej książce „Polska zgwałcona”.

„Całkowicie samotni walczyliśmy jak mogliśmy najlepiej. Cóż kiedy nasze wysiłki chociaż wzniósł, były niedorzeczne. Trzeba było więcej niż odwagi, aby walczyć z czołgami zionącymi ogniem i z wielką zmechanizowaną armią. Był to chaos od pierwszego dnia do ostatniego. Druzgocąca klęska była dla mnie, wtedy szeregowca armii polskiej, niekończącą się serią bombardowań, odwrotów, odrażających widoków rozwalanych miast i siekania z karabinów maszynowych dróg zatłoczonych bezbronnymi uchodźcami. Polacy byli i są ludźmi, którzy może przez naiwność, szczególnie niebezpieczną w dzisiejszych czasach, wierzą w prawomocność międzynarodowych umów. Mieliliśmy wtedy z Rosją wiążący nas obopólnie pakt o nieagresji. I były miliony Polaków zaślepionych jego gwarancjami, a wśród nich nawet tacy, którzy butelkami z benzyną próbowali zatrzymać ciężką broń nie-

miecką, gdyż wierzyli, że Rosja Sowiecka przyjdzie nam z pomocą już w pierwszych tygodniach wojny” (s. 12). Niestety, nie przyszła.

17 września armia sowiecka wkroczyła na terytorium Polski. 28 września Hitler ogłosił, że Polska przestała istnieć jako państwo. 31 października 1939 roku Mołotow na posiedzeniu Rady Najwyższej ZSRR wręcz wykrzykiwał: „Nic nie pozostało z tego bękarta Traktatu Wersalskiego”. Po 17 września Polska została wzięta jakby w kleszcze, z Zachodu i Wschodu.

Pycha Niemców nie miała granic. Niemcy zapowiedzieli, że „wszelka delikatność w stosunku do Polaków musi być wykluczona i odraza do nich siana w sercu każdego Niemca”, a sam naczelny gubernator w Krakowie, Hans Frank, oświadczył: „Adolf Hitler powołany jest do rządzenia światem. Największy dar, jaki człowiek może otrzymać od Boga, to urodzić się Niemcem” (s. 24). W niemieckiej prasie, wychodzącej w Poznaniu, można było przeczytać: „My (Niemcy) nie uznajemy prawa Polaków do życia w jakiegokolwiek formie. (...) Bóg pomógł nam podbić naród polski, który musi być teraz zgładzony: żaden Polak nie ma prawa posiadania ziemi, czy też domu w Polsce. W ciągu dziesięciu lat polskie pola będą brzemienne w kopie żyta i pszenicy, zasiane i zebrane przez Niemców, bo ani jeden Polak tam nie pozostanie” (s. 24). Taka ideologią kierowali się Niemcy. A czym kierowali się bolszewicy napadając na Polskę?

Najpierw w interesie „jedności aliantów” nakazano nam milczeć. Znikąd żadnej pomocy! Usiłowano nawiązać z Rosją, mimo wszystko, jakiś układ, bo tam zostało wywiezionych ponad półtora miliona naszych rodaków. Wiele wysiłków w tym kierunku czy-



nił generał Władysław Sikorski. Marzył o braterstwie broni, „kiedy to Armia Polska, zreorganizowana w Rosji, będzie walczyła u boku Armii Czerwonej i w walce przeciwko wspólnemu wrogowi obie grupy poczują się braćmi” (s. 26 n). 14 sierpnia 1941 roku, w Moskwie, doszło nawet do podpisania umowy polsko-sowieckiej. Generał Sikorski naczelnym dowódcą Polskich Sił Zbrojnych w Rosji, zamianował generała Władysława Andersa. Długie było oczekiwanie na formowanie się armii, gdyż napływały niepokojące meldunki, że bardzo mało oficerów zgłosiło się do jego sztabu generalnego. Z niepokojem śledzono dalsze wydarzenia. Odbywały się spotkania, w tym uproszona przez ambasadora Kota audiencja u Stalina, w dniu 14 listopada 1941 roku. Píše Stanisław Mikołajczyk:

„Kot podniósł w pierwszym rządzie sprawę zaginionych polskich oficerów. Stalin był zdziwiony. „Czy są jeszcze Polacy, którzy nie zostali zwolnieni?” – zapytał. „wielu”, powiedział Kot. „Jesteśmy szczególnie zainteresowani sprawą 15 000 oficerów, którzy byli trzymeni w obozach Starobielska, Kozielska i Ostaszkowa. Byli oni przeniesieni do nieznanymi nam miejsc na

wiosnę w 1940 roku i tylko 350 do 400 zameldowało się u generała Andersa”. „Nasza amnestia nie zna wyjątków”, powiedział Stalin. Zgasił papierosa i podniósł słuchawkę. Pytał wtedy osobiście kogoś o tych oficerów. Słuchał czyjegoś głosu na drugim końcu telefonu nie zmieniając wyrazu twarzy, po czy powiesił słuchawkę i odmówił dalszego dyskusowania tej sprawy. Zaczęła nam świtać złowroga prawda. Polskie podziemie doniosło nam, że listy oficerów do ich rodzin w Polsce urwały się nagle w marcu 1940 roku. Była to prawda, której nie chcieliśmy przyjąć i modliliśmy się, aby były to tylko nasze obawy, a nie fakt” (s. 30). Tak, była to gorzka prawda, która mieści się w tych słowach: „zbrodnia kатыńска”. Czy tak postępują sojusznicy? Czy tak postępują dobrzy sąsiedzi? Czy takim sojusznikom można wierzyć do końca? Na nic zdała się rozmowa Sikorskiego ze Stalinem. Cynizm Rosji nie znał granic i tak jest po dziś dzień!

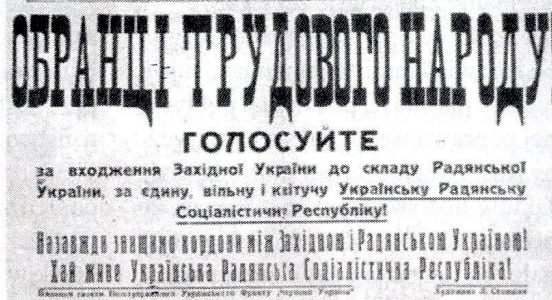
A jak byli traktowani polscy żołnierze, którzy zgłaszali się do Armii Andersa? Z relacji generała Andersa wiemy, że „zaopatrzenie było tak słabe, że trzech żołnierzy musiało żyć na porcji przewidzianej dla jednego, że warunki wykształcenia były opłakane, uzbrojenie okropne i trudności tak wielkie, że mogły odstraszyć wszystkich, poza naprawdę zdecydowanymi patriotami” (s. 33). Zaopatrzenie faktycznie było bardzo słabe, gdyż dostarczanie żywności, konserw, z Ameryki było przez Rosję zatrzymywane! Wielu żołnierzy nie miało butów, zakwaterowani byli w nie ogrzewanych namiotach, gdzie temperatura spadała dużo poniżej zera. Stalin był człowiekiem wielce pokretnym, kłamliwym, cynicznym, gdyż rozmawiając z Sikorskim o formowaniu polskiej armii, już wtedy formował w Saratowie „Związek Polskich Patriotów” pod przewodnictwem Wandy Wasilewskiej, która była z pochodzenia Polką, komunistyczną, sprzedajną pisarką, „pułkownikiem” Armii Czerwonej.

Ileż cierpienia, męki, doznali Polacy na „niehumanicznej ziemi”, jak bywa nazywana Rosja! Tak jest od wielu wieków, nie tylko od napaści ZSRR na Polskę 17 września 1939 roku. Dziś tym poległym i pomordowanym na Wschodzie przynosimy dar modlitwy, bo to „najpiękniejsze światło, które im nie zga-

śnie” (ks. Peszkowski). Pamiętamy o tych Polakach, których prochy rozsiane są na bezkresnych obszarach *niehumanicznej ziemi*”. Tę bolesną prawdę musimy zachować w swojej pamięci. Wyrazem tej pamięci jest Krzyż Ofiar Golgoty Wschodu, postawiony na naszym cmentarzu, aby przypominał, aby wychowywał, aby uczył przebaczenia, aby dawał lekcje patriotyzmu i umiłowania Ojczyzny oraz służby dla niej.

Wywózki Polaków, przesiedlenia, pobyt i praca w niehumanicznych warunkach, niehumaniczne traktowanie, to wszystko można określić jednym wspólnym mianownikiem: **Golgota Wschodu**.

Zadajmy sobie nieco trudu i odpowiedzmy na pytanie: czym jest **Golgota Wschodu**? Na tak postawione pytanie lepiej zrozumiemy sens tego określenia „GOLGOTA”. To słowo znamy z opisu Męki Pańskiej: „A On sam dźwigając krzyż wyszedł na miejsce Czaszki, które po hebrajsku nazywa się **Golgota**” (J 19,17). Golgota, to inaczej mówiąc, może bardziej zrozumiale, „Kalwaria”, miejsce ukrzyżowania i śmierci naszego Zbawiciela. Golgota – Kalwaria, kojarzy się z miejscem straceń, męczeństwa, wykonywania egzekucji. Dzięki temu łatwiej nam zrozumieć drugi człon nazwy: „Wschodu”. To bolesny zapis dziejów, które dokonały się na Wschodzie, na bezkresnych przestrzeniach Rosji, na które byli wywożeni Polacy. Ks. Peszkowski tak definiuje „Golgotę Wschodu”: „Golgota Wschodu to nade wszystko pamięć żywa o tym, co totalitaryzm bolszewicki zgotował ludziom” (...). To przerażające decyzje dyktatorów komunizmu, którzy jednym podpisem skazywali na śmierć tysiące osób, aby niehumaniczny system komunistyczny mógł zwyciężyć. Ks. Zdzisław Peszkowski, który doświadczył „dobrobytu” komunistycznego, pisał po latach: „Trzeba było też niebawem wysłać na Polskę bolszewickie hordy, bo komunizm chciał wtargnąć do serca Europy”¹. Z wielką wnikliwością sam doświadczywszy bolesnych przeżyć, był bowiem jeńcem Kozielska, ukazuje do



czego zdolny jest każdy totalitaryzm: komunizm, stalinizm, faszyzm, nazizm, hitlerizm. Każdy z tych totalitaryzmów był krwiożerczy, wyniszczający naród, nastawiony na unicestwienie człowieka w najbardziej wyszukany, barbarzyński sposób, nastawiony na eksterminację, oparty na potwornej zbrodni, na straszliwej deformacji człowieka, niszczący wszelkie przejawy życia duchowego i religijnego, budujący mury nienawiści pomiędzy poszczególnymi narodami.

To od 17 września 1939 roku, kiedy Stalin posłał swoją armię na Polskę, zaczęły się zsyłki i potworne represje. Trzeba nadmienić, że Polacy od przeszło czterystu lat mieli swoje związki ze Syberią, co można wyczytać w książce Antoniego Kuczyńskiego „Syberia. 400 lat polskiej diaspory”². W przypadku Golgoty Wschodu Polacy byli zsyłani nie tylko na bezkresne przestrzenie Syberii. Golgota Wschodu kryje w sobie najokropniejsze zbrodnie: rozstrzelania, mordowanie ludzi w sposób niewyobrazalny: odcinano uszy, języki, nosy, wykuwano oczy, rozcinano żołądki, wyrzucano wnętrzności, oblewano naftą, palono, deportowano ich w niehumanicznych warunkach. Wszystko zdążyło ku temu, aby złamać ducha polskości. Ks. Prałat pisze:

„Wraz z posuwaniem się Armii Czerwonej na Zachód zaczął zbierać swoje żniwo sowiecki terror. Był to marsz

krwawy, bestialski, perfidny. Więzienia stałe i improwizowane zapełniły się ponad wyobrażalne normy. (...). Metod, jakimi przeprowadzano aresztowania, a potem śledztwa, opisać się nie da. Żadna, najbardziej nieludzka nawet droga wymuszania zeznań, nie została pominięta. Śmierć w śledztwie nie była rzadkością. Młodzież szkolna, a zwłaszcza harcerska, wyróżniająca się niegasnącym patriotyzmem masowo napełniała więzienia”.

A dalej:

„Z jeńcami obchodzono się w sposób nieludzki. Wielu z nich zamordowano podczas pędzenia na wschód, wielu zamęczono niewiarygodnymi torturami podczas śledztw, resztę skazano na wyniszczenie w licznych obozach”. W latach 1940-1941 doszło do masowych deportacji ludności cywilnej. Na „nieludzką ziemię” zostało wywiezionych około milion siedemset tysięcy ludzi zamieszkujących wschodnie tereny dawnej Rzeczypospolitej. Tych aresztowań i wywózek dokonywano pod osłoną nocy, zimą, na mrozie, bo w roku 1940 była zima stulecia. Całe rodziny wyciągano z domów, z pościeli, nie pozwalając na zabranie ciepłych ubrań. Zabierano matki z niemowlętami, bez pieluszek, bez wody, bez mleka. Stłoczonych wywożono w bydłowych wagonach. Umierające dzieci wyrzucano przez okienko wagonu. Nie było mowy o żadnych sanitariatach. W drodze, która nierzadko trwała trzy tygodnie, dostawali tylko „kpiatoki”, czyli wrzątek i chleb. Kierowano ich do łagrów, w miejsca odludne na przepastnych obszarach Syberii, Azji Środkowej czy Kazachstanu. Wszechwładne, wydawać by się mogło, NKWD, dokonywało masowych morderstw na więźniach, których liczba sięgała wielu tysięcy ludzi. Nieraz setki kilometrów pędzono ich pieszo. Słabnących mordowali. A cóż powiedzieć o ciężkiej, wyniszczającej, katorżniczej pracy w tajdze, przy wyrębie lasu?

Nasz rodak, ks. Peszkowski, mówi, że specjalną częścią Golgoty Wschodu stanowią trzy miejsca: Kozielsk, Starobielsk i Ostaszków. To tam były obozy polskich oficerów, policjantów, polskiej inteligencji, którzy zostali zamordowani przez NKWD w roku 1940. Wielu z nich zginęło w Katyniu, który jest jakby symbolem Golgoty Wschodu. Do tego dodać wypada

przynajmniej takie miejscowości masowej zbrodni, jak: Charków, Twer, Miednoje... Miejsca, gdzie ginęli Polacy, w Rosji jest tysiące.

Kiedy wyszło na jaw, że to NKWD wymordowało Polaków z tych obozów, propaganda sowiecka robiła wszystko, aby kłamstwem, milczeniem, zakryć prawdę, aby cywilizowany świat nie dowiedział się całej prawdy. To przecież w dniu 13 kwietnia 1943 roku Niemcy odkryli zbiorowe mogiły jeńców w Lesie Katyńskim. Zostali zamordowani strzałem w tył głowy. Pochowani w dołach śmierci. Wielcy tego świata wiedzieli, ale milczeli, bo tak było im wygodniej. Mieli w tym swoje interesy. Po latach, w wolnej Polsce, po zmianach w Związku Sowieckim, Ksiądz Prałat stawał nad dołami śmierci, na rozległych cmentarzyskach, co opisał w książce „Ujrzałem doły śmierci”. W swojej książce „Pamięć Golgoty Wschodu”, zapisał takie zdanie: „**Gdybyście mogli zobaczyć chociaż jeden taki otwarty dół śmierci, zrozumielibyście, dlaczego trzeba mówić o Golgocie Wschodu**”.

Ks. Peszkowski jako ocalały jeńiec Kozielska, przez całe swoje życie wyznawał zasadę sprowadzającą się do czterech „P”: **PRAWDA – PAMIĘĆ – PRAWO – PRZEBACZENIE**. Na każdą z tych wartości można znaleźć odpowiedni materiał ogniskujący w sobie głębokie treści religijne, filozoficzne, patriotyczne, wychowawcze. Tego wyraźnie brakuje niektórym dzisiejszym politykom, co pokazały ostatnie rocznicowe uroczystości na Westerplatte.

Po pierwsze: **PRAWDA**

- Ksiądz Prałat bolał nad tym, że tyle lat już minęło od tych strasznych zbrodni, „mimo trudu wielu ludzi docierających do **prawdy** i odsłaniających ją, wciąż jeszcze niewiele wiemy o bezmiarach cierpień ofiar Związku Sowieckiego. A jeśli wiemy, to wiedzy tej nie potrafilimy upowszechnić i utrwalić w świadomości własnego narodu, Europy i świata”;

- postawił także jasną tezę: „Prawda o Golgocie Wschodu jest bardzo trudna i niewygodna dla świata. (...) Prawdę trzeba poznać i przedstawić światu. Nie dla pognębienia i zemsty, lecz jako dowód, że „słowa i czyny będą policzone”;

- Prawda jest „podstawowym celem

pamięci Golgoty Wschodu. Tylko wypowiedzenie całej prawdy o niej zdoła uzdrowić sytuację. (...) Wówczas zniknie strach, że niespodzianie znów powróci koszmar ukrywanej prawdy. Trzeba nam całej prawdy. Naszym obowiązkiem jest dociekać jej i ukazywać światu”;

- Ukazywanie prawdy o Golgocie Wschodu musi być pełne, a nie bojaźliwe, okaleczone, podszyte strachem. Prawdę o Golgocie Wschodu należy upowszechniać – z mocą podkreślał nasz Rodak;

- Mówił: „Dramat Katynia domaga się od nas klarownej, autentycznej **prawdy**. Dojść do tej **prawdy**, nie zamazać jej, poznać do samego dna, **pamiętać** – oto nasze zadanie”;

- Wyjaśnia: „Są zbrodnie, które nie ulegają przedawnieniu. Są doświadczenia, których nie wolno zapominać, bo są one lekcją przyszłości. Ale jednocześnie nie dążyć do zemsty, przebaczyć, wyciągnąć rękę do wroga w imię Chrystusa i imię naszej tysiącletniej kultury chrześcijańskiej”;

- Nie były to puste słowa, symboliczne gesty, bo 18 kwietnia 1993 roku, na Jasnej Górze, podczas Pielgrzymki Rodzin Katyńskich, złożył on **Akt Pamięci, Przebaczenia i Zawierzenia**.

- Modlił się tam w sposób przejmujący, ale jednocześnie głęboko chrześcijański, podkreślając pamięć o tej „okrutnej perwersji prawdy” i „jako spadkobiercy tych, którzy życie swoje oddali za Polskę” wołał: **przebaczamy!**

- Zbrodniarze Katynia, bo głównie o tym teraz mówimy, nigdy nie zostali osądzeni. Kiedyś czytałem w prasie: „Moskwie trzeba zafundować rosyjską Norymbergę”, rodzaj sądu nad sowieckimi zbrodniarzami, od Stalina począwszy. Wszechwładne do dziś KGB boi się prawdy, wypiera się prawdy, kierując się pokretnymi, sobie tylko właściwymi zasadami. Można wyczytać taką konstatację: „Bardzo dziwne jest, że sąsiedzi zachodni, bardzo czuli na łamanie praw człowieka także w przeszłości, teraz mają tak wypaczoną ocenę tamtego wydarzenia w Katyniu – reliktu XX wieku”³.

Szczególną wartość posiada studium na temat **PAMIĘCI**. Niejeden zapyta czy postawi zarzut: po co wracać do czasów tak odległych, po co jątrzyć, po co siał niezgodę? Ks. Peszkowski



Usuwanie polskich znaków granicznych przez Białorusinów

pokazuje, jak wielką wartość posiada **PAMIĘĆ**. Jaka może być pamięć?

- Żywa, jak w przypadku męczenników Kościoła, jak w przypadku Żydów, którzy stale rozpamiętują holokaust;
- Zbiorowa i indywidualna, ale zbiorowa kształtuje historię, aby nie doszło do amnezji, zapomnienia, aby powstrzymać szaleństwa nieodpowiedzialnych polityków. Mądrze brzmią słowa ks. Peszkowskiego: „Jakże pusto brzmi niekiedy stara maksyma „Historia magistra vitae”. Jest pusta, bo ludzie i ludzkość nie chcą o historii pamiętać. Nie chcą z pamięcią o historii rosnąć, nie chcą z pamięcią o niej zawierać międzynarodowych traktatów, budować nowych, sprawiedliwych praw. Brak w ludzkich poczynaniach obecności i świadomości historii. Historii żywej, stale widocznej, ostrzegającej przed pobłażaniem szaleńcom i systemom wyzwalającym najpodlejsze ludzkie instynkty”. W tych słowach zawiera się odpowiedź na wyżej postawione pytania co do kwestii historycznych. Tu znajdujemy jasną wykładnię sensu wydarzeń historycznych;

- Może być pamięć wypełniona nienawiścią, niegodna uznania;
- „z zapiekłym, jątrzącym bólem”;
- z rezygnacją;
- z litością;
- ze zrozumieniem;
- z **przebaczeniem**, i jest to najbardziej godny rodzaj pamięci człowieka. To przezwyciężenie nienawiści, aby pamięć o zbrodniach była ostrzeżeniem, pouczeniem, nadzieją i wołaniem – „nigdy więcej!” Tylko taka pamięć prowadzi do świadomego, dojrzałego, szczerego pojednania, które jest wa-

runkiem nowej przyszłości”;
Ks. prałat Zdzisław Peszkowski z mocą podkreślał, że należy używać wszystkich możliwości, aby pamięć o zbrodniach nie poszła w zapomnienie, ale żeby była przestrożą. Żydzi stale mówią o holokauście. Przypominać miejsca zbrodni, mówić o zbrodniarzach, ale przebaczyć w Imię Chrystusa, jak uczynił to Episkopat Polski w roku 1965 w geście pojednania z Niemcami;

- Jest też pamięć agresywna, zaczepna, drażniąca;

- wskazująca na „sprawiedliwych wśród narodów świata”;

- pełna wdzięczności wobec ludzi, którzy czynili dobro, ratowali od zagłady, jak czyniło to wielu Polaków ryzykując swoim życiem;

- trwała, krzyżująca ostrzeżeniem, rozumiejąca, **przebacząca**, bez zakłamania, kierująca się **prawem** i zdążająca do poznania **prawdy**, choćby bolesnej. „Od obowiązku zachowania tej pamięci nikt nas nie zwolni. (...). Pamiętać, bo tylko pamięć pozwoli widzieć jasno przyczyny i skutki. Bo tylko pamięć, która nie jest zakłamaną, ukaże prawdę zmuszającą do refleksji i podejmowania w imię Boże działań, zdolnych na zawsze zapobiec kolejnym zbrodniom”.

Zostawmy to historykom. Dla naświetlenia tła historycznego musieliśmy jednak przytoczyć kilka znaczących faktów. Dziś odzywa się wielkie wołanie o skuteczną politykę historyczną opartą na prawdzie, na logice, na historycznej spójności. Dziś nie można karmić ludzi pustą retoryką, niedorzecznością i fałszem, jak to słyszeliśmy w dniu 1 września na Westerplat-

te z ust premiera Rosji, Putina. Dobrosąsiedzkich stosunków nie można budować na fałszu czy też na szkalowaniu naszego imienia. Czy można we wszystkim ustępować? Czy na wszelkie zaczepki mamy milczeć? Co lepsze? Z pewnością nie można odpłacać złem za zło, agresją za agresję, nienawiścią za nienawiść, kłamstwem za kłamstwo. **„ZŁO DOBREM ZWYCIĘŻAJ”** – to chrześcijańska zasada. Inaczej, już od lat, jest z Niemcami. Wiele do złagodzenia napięcia między nami pomógł „List biskupów polskich do biskupów niemieckich” w roku 1965, a który był tak mocno oprotestowany, a który – po latach, jak się okazało – przyniósł dobrosąsiedzkie pojednanie, choć też nie pozbawione napięć.

Niedawno, bo 27 sierpnia 2009 roku, można było przeczytać w „Rzeczpospolitej” ciekawy wywiad jakiegoś Oleg Chlebnikow redaktor „Nowej Gazety”, który odpowiada za cykl historyczny pt. „Prawda Gułagu”, w którym publikuje wiele dokumentów i artykułów na temat zbrodni stalinizmu, o historycznej polityce Kremla, która szkodzi Rosjanom. To ciekawy wywiad. Już w pierwszym zdaniu mówi on: „To, co się dzisiaj wyprawia wobec Polski i innych krajów, które zdaniem Moskwy, „fałszują historię”, można porównać do działań historyków stalinistów, którzy wybielają Józefa Stalina. Istnieje cała masa dostępnych dokumentów, które dowodzą przestępczości stalinizmu”. Dalej mówi: „Istnieją (...) dokumenty z podpisem Stalina, na których np. widnieje on pod notatką: „za rozstrzelaniem”. Te papiery szły do kolegów wojskowych, które wysyłały ludzi na śmierć bez sądu, jedynie na podstawie decyzji Stalina. Tego typu dowodów jest mnóstwo, są znane w Rosji i za granicą. Ale ci tzw. historycy udają, że tego nie widzą i brną w historię o bohaterstwie i nieskazitelności wodza”.

Pada też zdanie, które tak trudno jest wypowiedzieć dzisiejszym władcom Rosji: „To samo widzimy na przykładzie paktu Ribbentrop-Mołotow czy Katynia. Tzw. historycy zakłamują prawdę, powtarzając stalinowskie tezy, świadomie ignorując historyczne dokumenty. „Nowa Gazeta” publikowała treść tajnych protokołów i mapę atlasu szkolnego z 1941 roku, w której nie ma Polski! Są dokumenty, które świadczą o współpracy Sowieców

z Hitlerem zarówno po wkroczeniu radzieckich wojsk do Polski, jak i przed nim. Wiadomo np., że Radio w Mińsku naprowadzało niemieckie samoloty na polskie cele, a radzieckie porty na północy służyły do priorytetowego przeładunku niemieckich ładunków” (s. A12).

Mówi także, że w Rosji nie mówi się o pakcie Ribbentrop-Molotow, że do tej pory nie odtajniono 116 tomów sprawy katyńskiej, że większość Rosjan jest przekonana, że II wojna światowa rozpoczęła się nie 1 września 1939 roku, ale 22 czerwca 1941 roku. „Nie było paktu, nie było podziału Polski

i agresji na nią, nie było zajęcia krajów bałtyckich ani Katynia”. Stwierdza, że władze budują obraz kraju jako ostoji prawdy, który jest otoczony przez wrogów i fałszerzy (s. A13). To mocne słowa, ale doskonale oddające prawdę. Tam nadal obowiązuje cenzura, a nawet autocenzura. Mówi ten autor: „Wiadomo, że istnieją czarne listy osób, które mają zakaz wstępu do telewizji”.

Należy się cieszyć, że istnieją tacy dziennikarze, tacy naukowcy, którzy na podstawie dokumentów przekazują prawdę, taką jaka ona jest, bez retuszu, bez zamówienia na konkretną sy-

tuację polityczną. Nam niech przyświeca chrześcijańska zasada: **ZŁO DOBREM ZWYCIĘŻAJ!**

Ks. Andrzej Skiba

1 Cytaty z książki: Ks. Zdzisław J. Peszkowski, Pamięć Golgoty Wschodu, Wydawnictwo im. Stefana Kardynała Wyszyńskiego „Soli Deo”, Warszawa 1998, głównie rozdział 1: „Żywa pamięć historii” oraz rozdział 2: „Golgota Wschodu – fakty”, ss. 9-28.

2 Wydawnictwo atla 2, Wrocław 1998, ss. 436.

3 Nasz Dziennik, Poniedziałek, 27 października 2008, s. 4.

Intencje w tygodniu 21-27.09.2009 r.

Poniedziałek, 21.09

6.30 dziękczynna w 29. rocznicę ślubu z prośbą o zdrowie i błogosławieństwo Boże

7.00 + Zygmunt (greg.)

7.30 + Bronisław (greg.)

8.00
18.00 1. o światło Ducha Świętego i pełnię Jego darów dla członków grupy św. O. Pio, ich rodzin, kapłanów i parafian

2. + Wojciech 34 r. śm.

3. + Helena Paszkiewicz

Wtorek, 22.09

6.30

7.00

7.30 + Zygmunt (greg.)

8.00

18.00 1. + Bronisław (greg.)

2. + Stanisława (f) i Marian Drwięga

3. + Tadeusz Szczudlik

Środa, 23.09

6.30 + Bronisław (greg.)

7.00 o zdrowie dla Kacperka i błogosławieństwo Boże dla rodziny

7.30 + Zygmunt (greg.)

8.00

18.00 1. o zdrowie i błogosławieństwo Boże dla rodzin z ul. Jasnej z okazji Nawiedzenia Obrazu Matki Bożej Częstochowskiej

2. + Roman Malik – intencja od kolegów z pracy

3. + Kazimierz, Jadwiga, Wiktor

Czwartek, 24.09

6.30

7.00 o powołania kapłańskie i o wytrwanie w powołaniu

7.30 + Zygmunt (greg.)

8.00

18.00 1. + Bronisław (greg.)

2. + Władysław Chabior

3. dziękczynna w 20 rocznicę ślubu Anny i Jerzego z prośbą o błogosławieństwo Boże i zdrowie w rodzinie

Piątek, 25.09

6.30

7.00 + Zygmunt (greg.)

7.30 + Bronisław (greg.)

8.00

18.00 1. + Michalina Sławęcka

2. + Tadeusz Szczudlik

3. + Florentyna Bamburska

Sobota, 26.09

6.30 + Bronisław (greg.)

7.00 + Wojciech Drozd 16 r. śm.

7.30 + Zygmunt (greg.)

2. dziękczynna za 90 lat życia z prośbą o dalsze błogosławieństwo i opiekę Matki Bożej dla Stanisławy

8.00 + Teresa i ++ Rodzice

18.00 + Tomasz Kogut

Niedziela, 27.09

6.30 za parafian

8.00 + Jan i Agnieszka

9.30 1. dziękczynna w 8. rocznicę ślubu Barbary i Krzysztofa z prośbą o błogosławieństwo Boże na dalsze lata dla nich i dla całej rodziny

2. w intencji Koła Pomocy Dzieciom i Młodzieży Niepełnosprawnej Ruchowo z okazji 25-lecia istnienia

11.00 dziękczynna w 1. rocznicę ślubu Kingi i Macieja z prośbą o zdrowie i błogosławieństwo Boże

12.30 + Zygmunt (greg.)

16.00 + Edmund i Urszula Milczanowscy; + Danuta Górecka

18.00 + Bronisław (greg.)

25 Niedziela zwykła – 20.09.2009.

Głoszenia duszpasterskie.

1. Na godzinę 17:30 zapraszamy na wspólne odmawianie modlitwy różańcowej.
2. Dziś niedziela środków społecznego przekazu. Nasza modlitwą i troską materialną obejmujemy wszystkich pracowników mediów, zwłaszcza katolickich.
3. Zapraszamy i zachęcamy do lektury prasy katolickiej.

Teksty Mszy świętych do osobistych refleksji

Poniedziałek: Ef 4,1-7.11- 13;Ps 9;Mt 9,9- 13

Wtorek: Ezd 6,7-8.12b. 14-20;Ps 122; Łk 8, 19- 21

Środa: Ezd 9,5-9;Tb 13; Łk 9, 1- 6.

Czwartek: Ag 1,1- 8;Ps 149; Łk 9, 7-9

Piątek: Ag 1, 15b- 2,9; Ps 43; Łk 9,18- 22.

Sobota: Za 2,5- 9.14-15a; Jr 31; Łk 9, 43b-45

Niedziela: Lb 11, 25-29; Ps 19;Jk 5, 1-6;Mk 9,38-43.45.47-48



św. ks. Z. Gorazdowski

**Stowarzyszenie Pomoc Rodzinie
im. św. ks. Zygmunta Gorazdowskiego w Sanoku
Krąg Sanocki**

**zaprasza na pielgrzymkę
„Śladami kultu religijnego”**

Jesienią w BIESZCZADY

29 września 2009 r.

(wtorek – św. Michała Archanioła)

W programie:

- **przejazd dużą obwodnicą bieszczadzką: Sanok – Lesko – Hoczew – Polańczyk - Wolkowyja – Górzanka** (nawiedzenie kościoła pw. Wniebowstąpienia Pana Jezusa, dawniej cerkiew) – **Terka - Łopienka** (Msza św., dzieje cerkwi i cudownego obrazu Matki Bożej Łopieńskiej) – **Wetlina – Przełęcz Wyżna 872 – Ustrzyki Górne – Dwernik** (cerkiew pw. św. Michała Archanioła, obecnie kościół rzym.-kat.) – **Chmiel** (cerkiew pw. św. Mikołaja, obecnie kościół rzym.-kat.) – **Czarna – Jasień** (sanktuarium Bieszczadzkiej Królowej, Matki Bożej Rudeckiej) – **Ustrzyki Dolne – Sanok.**

Cała trasa urozmaicona krajobrazowo – bieszczadzkie połoniny w jesiennej scenerii.

- **ognisko na trasie pielgrzymki** (kiełbaska we własnym zakresie).

Oplata od osoby - 25 zł członkowie Stowarzyszenia, dzieci i młodzież ucząca się
- 30 zł pozostali.

Świadczenia: przejazd autokarem, przewodnik/ksiądz, parkingi, ubezpieczenie NNW.

Wyżywienie: we własnym zakresie.

Zbiórka uczestników na „Okęciu” w Sanoku ul. Daszyńskiego o godz. 7.45.

Wyjazd o godz. 8.00. Przewidywany powrót do Sanoka ok. godz. 18.00.

Zapisy w biurze Stowarzyszenia na plebanii przy kościele Przemienienia Pańskiego w Sanoku ul. Grzegorza 5, w poniedziałek, środę i piątek każdego tygodnia w godzinach od 9.00 do 10.00. Przy zapisie należy dostarczyć Pesel uczestnika pielgrzymki i dokonać wpłaty.

Uwaga! Należy pamiętać o wygodnym obuwiu i zabezpieczyć, w miarę swoich możliwości, drobną gotówkę w celu wsparcia odwiedzanych obiektów sakralnych.

Dodatkowe informacje można uzyskać pod tel. nr.013 46-35-750 lub 511 513 465

Serdecznie zapraszamy !

**Góra
Przemienienia**

Redaguje zespół: ks. Andrzej Skiba, ks. Tomasz Grzywna.

Korekta:Redakcja.

Redaktor techniczny: Stanisław Rocha.

Adres redakcji: ul. Grzegorza 5, 38-500 Sanok.

Wydawca: Parafia Przemienienia Pańskiego w Sanoku **Tel:** 0 13 463 19 98.

Druk: www.drukpiast.com